



**Magiczny
Kraków**

Andrzej Smolik: W Krakowie łatwiej poruszyć muzyką czułe struny

2025-06-14

TO KRAKÓW TWORZY METAMORFOZY feat. SMOLIK to muzyczny i wizualny spektakl, który rozszerzy znaczenie słowa „koncert”. Wydarzenie odbędzie się 10 listopada w TAURON Arenie Kraków.

Andrzej Smolik, dyrektor artystyczny przedsięwzięcia w rozmowie z Anną Latochą opowiada o koncepcji i pracy nad projektem, budowaniu wspólnoty łączącej twórców i publiczność, związkach muzyki z architekturą, krakowskiej wrażliwości, a także zaproszonych do współpracy artystach i artystkach.

Czym dla pana są metamorfozy?

To coś, co dotyczy wszystkich i wszystkiego: ludzi, przyrody, wszechświata. Właściwie jedyną stałą jest to, że wszystko się zmienia, ulega metamorfozom. Można z tym albo walczyć, albo pozwolić, żeby to się działo, albo też próbować mieć na to jakiś wpływ, moderować. W przypadku tego koncertu bardzo trudno nazwać niektóre rzeczy, bo one zyskują nazwy dopiero wtedy, kiedy zaczynają się dziać. Muzyka koncertowa jest rodzajem sztuki, gdzie wszystko dzieje się tylko raz, potem gaśnie i już nigdy więcej nie może być takie samo. Mam nadzieję, że tym wydarzeniu – zgodnie z nazwą – metamorfozy zajdą zarówno w procesie twórczym, jak i podczas samego koncertu, aktu finalnego, kiedy następuje wymiana energii między artystami i publicznością. Liczę, że będzie to wspólne święto, bo przecież my na scenie też odczuwamy energię od publiczności. Wtedy wchodzimy na wyższy poziom i podajemy ją dalej. Chciałbym, żebyśmy wszyscy uczestniczący w tym spotkaniu wyszli w jakiś sposób nim zbudowani, żeby to nie było tylko rozrywkowe, hedonistyczne przeżycie, ale też nieco bardziej duchowe.

Podczas ogłoszenia projektu TO KRAKÓW TWORZY METAMORFOZY feat. SMOLIK, wspominał Pan, że tworzenie tego koncertu to proces. Jaki jest punkt startowy?

Punkt startowy to pytanie czy podejmiesz się tego procesu.

Pierwsza myśl?

Pierwsza myśl to: super, tak! Bardzo lubię robić takie rzeczy, a tego rodzaju projekty nie zdarzają się często. Dużo wynoszę też dla siebie, uczę się nowych rzeczy i mam okazję do spotkań z ludźmi, z którymi na co dzień trudno się widywać ze względu na brak czasu i zaangażowanie wszystkich w swoje sprawy i działania. Ale to jest też takie „prężenie mięśni” i sprawdzenie swoich zdolności wypornościowych. Bo trzeba się skonfrontować z rzeszą artystów, którzy mają ogromny dorobek, swoje punkty widzenia, ego. I pojawia się pytanie, jak stworzyć synergie i jednocześnie odcisnąć swój dotyk na tym wydarzeniu. Bo przecież o to chodzi. Nie chodzi o to, żeby zaprosić ludzi i odegrać piosenki, ale żeby faktycznie na ten czas zbudować jakąś wspólnotę. Nauczyłem się tego od swojej mamy. Moja mama potrafiła zjednywać i budować lokalne mikrospołeczności. Wysłuchiwała ludzi, dbała o nich, wsłuchiwała się w ich potrzeby i emocje. Świetnie jej to wychodziło. Wydaje mi się, że trochę to po niej odziedziczyłem i potrafię spowodować, że różni ludzie zebrani w jednym miejscu



**Magiczny
Kraków**

mogą być przez chwilę naprawdę blisko siebie – ze sobą, tworząc wspólnotę, a nie pozostając osobnymi wyspami. To sprzyja budowaniu zespołu i tworzeniu sztuki, bo w złej energii, w podzieleniu, właściwie nic nie wychodzi.

Co, poza znalezieniem wspomnianych synergii i płaszczyzn porozumienia, może być tu wyzwaniem?

Wyzwaniem na pewno jest ogromna logistyka. Taki projekt to nie tylko muzyka, zaaranżowanie piosenek, rozpisanie partii instrumentalnych czy zaproszenie konkretnych osób. To także budowanie określonej struktury. Odnosząc to do architektury: bez zbudowania solidnego fundamentu ornamenty nie mają sensu, bo wtedy konstrukcja się zawala. Trzeba też pomyśleć o funkcjonalności tej konstrukcji. Trzeba pomyśleć o tym, żeby sprostać wymaganiom konkretnych lokatorów i tych, którzy zlecają przygotowanie projektu. Jest mnóstwo parametrów funkcjonalnych, które należy spełnić, żeby ostatecznie móc tę bryłę pięknie przystroić. I to wymaga bardzo dużo pracy. Wracając do muzyki: proces rozpisywania partii smyczków, partii orkiestry dętej czy innych instrumentów i układania tego w spójną całość jest tak naprawdę niewielkim procentem całego wydarzenia. Wcześniej trzeba do wszystkich zadzwonić, przedstawić wizję, omówić repertuar, ustalić jakie tonacje, co i w jakiej kolejności będziemy grać, kto wychodzi pierwszy, kto ostatni. To jest po prostu budowanie spektaklu, trochę jak w teatrze. A i tak najpiękniejsze są potem te momenty, kiedy rzeczy wymykają się spod kontroli, wychodzą poza ustalenia i dzieją się same. I wtedy jest pięknie.

Jakie znaczenie dla pracy nad tym wydarzeniem ma to, że odbędzie się w Krakowie?

Znów nawiążę do architektury. Zupełnie inny stadion czy kościół budujemy w Krakowie, a inny na przykład w Gdańsku – ze względu na aurę, otoczenie, rys historyczny czy kontekst urbanistyczny. I tak samo jest z muzyką. Gram koncerty od bardzo wielu lat, z różnymi zespołami, i zauważyłem, że publiczność w Krakowie odbiera te koncerty inaczej niż dzieje się to w Warszawie czy w Szczecinie.

Na czym polega różnica?

W Krakowie łatwiej poruszyć muzyką czułe struny. Kiedy gramy rzeczy, które nie są do tańca, nie są rozrywkowe, to w niektórych miejscach ludzie po prostu gadają. A tutaj na koncertach publiczność słucha. I to jest niezwykle, bo jest cisza. Niedawno graliśmy w Krakowie z Kevem Foxem. Mamy taką piosenkę, w której właściwie jest samo piano i wokół, poważny kawałek. I często podczas tego utworu ludzie gadają, może ich to nudzi. A tu w Krakowie była absolutna cisza, za co mam ogromny szacunek do krakowskiej publiczności. Tak po prostu powinno być na koncertach.

Czyli w Krakowie umiemy z wrażliwością odbierać sztukę?

Umiecie słuchać.

Wspomniane czułe struny będzie pan poruszał w trakcie „Metamorfoz”?

Lubię poruszać czułe struny. I podczas listopadowego wydarzenia będziemy je poruszać w nieco większej dawce niż na przykład w innych miastach, gdzie może byłoby więcej na przykład techno. Ale tutaj też „spuścimy łomot”. Tak myślić być. Musi być czule i miło, a potem musi być mocniej.



**Magiczny
Kraków**

W jednym z wywiadów powiedział pan, że myśli obrazami. Łączy się to z koncepcją „Metamorfoz”, które mają być połączeniem warstwy muzycznej i wizualnej. Jak świadomość tego, że obraz ma dopełnić muzykę i łączyć się z nią w spójną całość wpływa na proces twórczy?

Mamy na pokładzie Adama Nyka, który pracuje nad stroną wizualną – to wspaniały artysta. Tu trudno mówić o dopełnieniu, raczej o równorzędności i synergii. Ten koncert to będzie muzyka i obraz, a nie koncert z dodatkiem wizualizacji. W tym projekcie możemy sobie pozwolić na większą abstrakcję. Nie mówię, że w dużym wymiarze, bo to jest jednak rozrywkowy koncert, który wymaga skupienia uwagi publiczności, ale wyobrażam sobie na przykład epickie, instrumentalne intro czy outro, które z piękną oprawą wizualną, może stać się właśnie tym, co zostanie zapamiętane. A ja w ogóle o muzyce często myślę obrazem albo kolorem. Pewne brzmienia, struktury czy konstelacje muzyczne kojarzą mi się z konkretnymi scenami z filmów albo z jakimiś elementami wizualnymi.

Jakie kolory dla pana będą miały „Metamorfozy”?

Intensywne, to będzie coś, co będzie miało duży ciężar. A to dlatego, że artyści którzy z nami występują, zaśpiewają piosenki, które są ważne. Te utwory wpłynęły na to, kim dziś jesteśmy – w kulturze i popkulturze, dotyczą spraw, które mają określony ciężar i ten ciężar trzeba zrównoważyć i odpowiedzieć na niego obrazem.

Kto weźmie udział w koncercie?

Będzie wielu artystów. Na początku zapowiedzieliśmy, że wystąpią Katarzyna Nosowska, Grzegorz Turnau i Dawid Tyszkowski. To artyści, którzy reprezentują różne pokolenia i różne estetyki. Mamy tu pana Grzegorza Turnaua – jestem zaszczycony, że przyjął zaproszenie, bo jeszcze nie miałem okazji z nim pracować. Jest Kasia Nosowska, którą znam od wielu lat, jeszcze z naszych wspólnych czasów szczecińskich. Uwielbiam z nią grać, przebywać, rozmawiać. A do tego Kasia jest kobietą – metamorfozą. I Dawid Tyszkowski – młody człowiek z wieloma sukcesami na koncie.

Kogo jeszcze zobaczymy i usłyszymy?

Na scenie w jednej ekipie staną osoby w różnym wieku i to jest super. To, co mogłoby dzielić, nie będzie miało znaczenia, bo będziemy razem. Do współpracy zaprosiłem także: Krzyśka Zalewskiego, Natalię Przybysz, Piotra Roguckiego, Melę Koteluk, Kasię Kurzawską, Keva Foxa, Wiktora Waligórę oraz wspaniały kwartet smyczkowy Atom String Quartet.

Dlaczego akurat te osoby?

Krzysiek Zalewski – bo mamy wiele przetartych szlaków, wiele rzeczy zrobiliśmy wspólnie, wiele razy graliśmy razem w różnych konstelacjach. Uwielbiam z nim grać. Nieobliczalność, precyzja, ilość energii, którą generuje Krzysiek – i nie wiem, skąd to bierze – jest nie do przecenienia. Natalia Przybysz to jedna z najwspanialszych wokalistek. Kto ją słyszał na żywo, wie że ten głos jest monstrialny i kontakt z nim to jasna, czysta, dobra energia muzyczna. Wspaniale się z Natalią muzykuje.



**Magiczny
Kraków**

Piotr Rogucki jest dla mnie artystą trochę filmowym. Artystyczne przegięcia czy wygięcia formy to z Piotrem na pewno dobry pomysł. I na pewno to zrobimy, zaskoczmy państwa wykonaniami. Mamy super asy w rękawie. Mela Koteluk jest jedyna w swoim rodzaju. Na jej nowy albumie jest piosenka, którą zrobiliśmy razem. Może nawet zagramy ją podczas koncertu. Uwielbiam jej wrażliwość, jej estetyka jest bardzo blisko mojego myślenia o muzyce.

Z Kasią Kurzawską wiele lat temu nagrywałem swoje autorskie płyty. Niezwykle rzadko mamy teraz okazję współpracować. Tym bardziej cieszę się, że bierze udział w tym projekcie. A dodatkowo zbliża się dwudziestolecie mojej płyty ze słoniem [„3” – przyp. red.]. To okazja, żeby zajrzeć do przeszłości, może zagrać razem coś z tamtego okresu. Kev Fox to Brytyjczyk zdomowiony w Polsce, z którym jesteśmy w nieustającym związku artystycznym. Gramy razem mnóstwo koncertów, współpracujemy od ponad dziesięciu lat. Podczas „Metamorfoz” zaprezentujemy nasze nowe rzeczy. A Wiktor Waligóra to młodość i energia.

To może na koniec zaprosimy na wydarzenie TO KRAKÓW TWORZY METAMORFOZY feat. SMOLIK zarówno lokalną publiczność, jak też osoby z całej Polski.

Przyjdźcie i zobaczcie, jak pięknie może być w Krakowie. Tutaj koncerty są wyjątkowe, bo ludzie naprawdę słuchają muzyki.

Rozmawiała: Anna Latocha

Andrzej Smolik – muzyk, multiinstrumentalista, producent muzyczny uważany za jednego z najważniejszych kompozytorów i producentów polskiej muzyki rozrywkowej ostatnich trzech dekad. Wydał osiem albumów studyjnych, współpracował między innymi z Robertem Gawlińskim, Kasią Nosowską, Noviką, Kayah, Arturem Rojkiem, Miką Urbaniak, Marią Peszek, Natalią Grosiak, Miouchem i Kevem Foxem. Autor muzyki filmowej, laureat złotych płyt, Fryderyków i Paszportów Polityki.